

XXIV Niedziela zwykła – Rok A 13 września 2026 r.

Refleksja

W Mądrości Syracha słyszymy wezwanie: „Pamiętaj o rzeczach ostatecznych i przestań nienawidzić – o rozkładzie ciała, o śmierci, i trzymaj się przykazań!”. Tę naukę doskonale zrozumiała Marianna, matka bł. ks. Jerzego Popiełuszki, zamordowanego przez Służbę Bezpieczeństwa w październiku 1984 roku. Jak wyznała: „Przebaczyłam mordercom swojego syna. Teraz się za nich modlę. To morderstwo zostawiło we mnie wielką bolesną ranę, ale nie trzeba jej rozdrapywać. Niech im Pan Jezus daruje. Najbardziej bym się cieszyła, gdyby mordercy mojego syna się nawrócili”.

Słowo Boże zachęca nas do patrzenia na rzeczywistość, w której żyjemy, w perspektywie życia wiecznego. We fragmencie dzisiejszej ewangelii słyszeliśmy o tym, że „Piotr podszedł do Jezusa i zapytał: «Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat zawini względem mnie? Czy aż siedem razy?»”. Jezus wyjaśnia, że darowanie winy bliźniemu otwiera nas większą miłość, daje nam dostęp do Bożego przebaczenia. Natomiast naśladowanie nielitościwego dłużnika powoduje, że nasze chrześcijaństwo pozostaje tylko niewiele znaczącą deklaracją z przeszłości.

Wielu, którzy przebaczyli bliźnim ich poważne przewinienia, wyznaje: „bez wiary byłoby trudno”. Warto w tym momencie postawić sobie pytanie: na czym polega chrześcijańskie przebaczenie, które jest naszym obowiązkiem? Bez przebaczenia życie w rodzinie, sąsiedztwie czy społeczeństwie byłoby nie do zniesienia. Wzorem jest dla nas Ojciec niebieski, którego naśladowcami mają stawać się uczniowie Boskiego Mistrza. Wielkość Bożego przebaczenia doskonale ukazuje przypowieść o nielitościwym dłużniku. Widzimy w niej wszechmoc i majestat, który objawia wielkość Bożego miłosierdzia. Możemy również zauważyć, iż zapomniał o tym sługa z przypowieści: „Sługo niegodziwy! Darowałem ci cały ten dług, ponieważ mnie prosiłeś. Czyż więc i ty nie powinienesz być ulitować się nad swoim współsługą, jak ja ulitowałem się nad tobą?”. Za to zaniedbanie spotkał owego sługę straszny sąd. Podobny los czeka każdego z nas, jeśli nie przebaczymy z serca tym, którzy wobec nas zawinili.

Być chrześcijaninem to kochać. A miłości nie ma bez przebaczenia. Przypomina nam o tym Kościół w uczynku miłosierdzia „urazy chętnie darować”. Urazy powstają w wyniku cierpienia zadanego człowiekowi. Bóg pierwszy daje nam przykład, co robić z tego rodzaju bólem, urazami – On je daruje. Przypomina tym samym, że darowanie urazów jest powrotem do dobra. Natomiast „zatwardziałość serca” nie dopuszcza zmiany, rozwoju czy postępu. I jest formą odmowy nawrócenia.

Św. Jan Paweł II w encyklice o Bożym miłosierdziu stwierdza: „Przebaczenie świadczy o tym, że w świecie jest obecna miłość potężniejsza niż grzech” (nr 14). Przebaczenie „siedemdziesiąty siódmy raz” stanowi styl życia chrześcijańskiego. Miłość przebaczącą mamy okazywać zawsze. Stąd warto, aby powstrzymywać się od zemsty (odwetu), modlić się za kogoś, kto wobec nas zawinił i być gotowym do pomocy, kiedy ktoś rzeczywiście tego potrzebuje. Chodzi więc nie tylko o przebaczenie „z serca”, ale również o życzenie dobra temu, komu przebaczyliśmy.

ks. Leszek Smoliński

Złota myśl tygodnia

To miłość jest najpiękniejszą ozdobą człowieka: miłość, która przemienia, przeobraża, uszlachetnia i wznosi ku górze; która czyni nas lekkimi, wolnymi i bliskimi Bogu, mimo zmiennych kolei życia.

Leon XIV

Patron tygodnia – 14 września

św. Albert, biskup

Albert urodził się w okolicach Vennes (Francja) ok. 1149 r. Pierwszą pewną datą z jego życia jest rok 1180, kiedy to został wybrany przeorem kanoników regularnych od św. Krzyża w Montara, w pobliżu Pavii. Odtąd jego życie obfitowało w zaszczytne nominacje i urzędy. W cztery lata potem został biskupem w Bobbio (1184), a w roku następnym w Vercelli (1185). Tą diecezją rządził gorliwie i mądrze przez 20 lat.

Równocześnie w tym samym czasie Albert spełniał ważne misje, zlecane mu przez Stolicę Apostolską. Klemens III powierzył mu pośredniczenie między Rzymem a cesarzem Fryderykiem Barbarossą. Ten sam papież zlecił mu podobne zadanie z następcą Fryderyka, Henrykiem IV. Jako wysłannik Innocentego III załagodził zatarg i doprowadził do pokoju pomiędzy miastami Parmą i Piacenzą, a potem pomiędzy Mediolanem a Pavią. W roku 1194 napisał konstytucje dla kanoników regularnych w Biella. Największe znaczenie dla diecezji Vercelli miał synod tam odbyty w roku 1191, na którym uchwalono ważne dekrety dotyczące karność kościelnej.

W 1204 r. wybrano go patriarchą Jerozolimy. Innocenty III wybór ten zatwierdził (1205) i rozesłał listy do duchowieństwa Ziemi Świętej z zawiadomieniem o tej nominacji. Z tej okazji papież wymienił wiele zalet i cnót Alberta, które go predestynowały na tak zaszczytne i odpowiedzialne stanowisko. Jednocześnie biskup Albert pełnił urząd legata Stolicy Apostolskiej w Ziemi Świętej. Rezydował w Akce.

Podejmował działalność na rzecz pokoju, doprowadził do zgody między królami Cypru i Jerozolimy, między królem Armenii a książętami Trypolisu, między templariuszami a królami Cypru i Armenii. Starał się ulżyć doli jeńców. Skodyfikował obyczaje mnichów z góry Karmel, dając podwaliny pod rozwój powstającego zakonu. W czasie procesji z okazji święta Podwyższenia Krzyża świętego, 14 września 1214 r., został zaszytyetowany przez mnicha, którego złożył z urzędu. Odbiera cześć w diecezji Vercelli, w zakonach kanoników regularnych i karmelitów.

Opowiadanie

Morze

Dwie rybki pływały obok siebie. Nagle młodsza zapytała starszą:

- co to takiego, ta rzecz, o której wszyscy mówią?

- Jaka rzecz.

- Morze.

Starsza ryba wybuchła strasznym śmiechem (na tyle, na ile ryba może się śmiać)

- To właśnie jest morze, my jesteśmy wewnątrz.

Młodsza ryba potrząsnęła głową niedowierzając:

- Nie wierzę. To tylko słona woda!

Tylko słona codzienność może nas przygotować do wieczności.

Kazanie Karola Kardynała Wojtyły Metropolity Krakowskiego podczas uroczystości pogrzebowych Biskupa Franciszka Jopa w dniu eksportacji 28 września 1976 roku w katedrze opolskiej - cz. 4

4. Na stolicy opolskiej

Myślę też, że do Opolą posłał Go Jezus Chrystus, Dobry Pasterz, ażeby sam przygarnięty do Jego Serca, przygarniał. Bo ludziom tutejszym, Ludowi Bożemu tej kształtującej się na przestrzeni 30-lecia diecezji, trzeba było takiego przygarnięcia. Przecież z jednej strony byli tu ludzie, którzy przyszli tutaj z daleka, do nowych warunków, do innych warunków, do nieoczekiwanego życia. A z drugiej strony byli to ludzie tutejsi, ludzie, którzy przez tyle dziesiątków i setek lat, pozostając pod władaniem niemieckim, zachowali swoją wiarę i polskość, a nawet gotowość do walki o polskość i dowiedli tego wielokrotnie. Ale czasem, i nierzadko, w tych nowych warunkach przeżywali gorycz i rozczarowanie. I jedni, i drudzy potrzebowali serca biskupiego, w którym by się wyraziło Serce Boże. Człowiek przygarnięty odwieczną miłością Boga, tak głęboko ją przeżywający, umiał przygarniać. I On właśnie stał się pierwszym Biskupem i Pasterzem tego Kościoła i tej ziemi, na którą Go posłała Boża Opatrzność, za naszych lat.

5. Ubóstwo i moc ducha

Ten człowiek prosty i skromny nad wyraz, ubogi do końca, wiemy, że zawsze miał trudności z posiadaniem i używaniem samochodu. Wolałby wszędzie zajechać tramwajem albo pociągiem, a najlepiej zająć pieszo, bo tak umiłował ubóstwo. Jak gdyby z trudem godził się z tym, że jednak obowiązki urzędu, pośpiech związany ze spełnianiem różnych zadań tego urzędu, domaga się posiadania samochodu. Więc się ostatecznie godził na to, ale zawsze szukał tego najskromniejszego, najuboższego.

Ten człowiek tak bardzo skromny, tak bardzo ewangeliczny, równocześnie był człowiekiem odważnym, zdecydowanym, bezkompromisowym. Miał w sobie wielką moc ducha. Na pewno na swój sposób potrafi o tym powiedzieć Kościół sandomierski; na swój sposób mówi o tym od 20 lat Kościół opolski, jego duchowieństwo, jego zakony, jego społeczeństwo katolickie, wierzący i niewierzący zresztą, bo te właściwości ducha ludzkiego przechodzą niejako poprzez granice przekonań osobistych. One po prostu dają świadectwo o człowieku.

Jednakże w szczególnie sposób doświadczyliśmy tej Jego stanowczości, tej bezkompromisowości, związanej z wielką roztropnością, tej ewangelicznej mocy ducha, w trudnym okresie czteroletnim, kiedy jako wikariusz kapitulny kierował Archidiecezją Krakowską. Wszyscy wiemy, że były to czasy szczególnie trudne, czasy – mówiąc najdelikatniej – nieobecności Księdza Prymasa, nieobecności tylu innych biskupów; czasy szczególne i odpowiedzialne. I my wszyscy, którzyśmy te czasy z Nim przeżywali w Krakowie i w Archidiecezji, wiemy na pewno, że mieliśmy wtedy Biskupa opatrnościowego. Tyle było roztropności, ale równocześnie tyle męstwa w Jego postępowaniu. Prostota i prostolinijność, które umiały służyć Kościołowi i dawać świadectwo wobec wszystkich.

Kard. Karol Wojtyła (1976r.)